

sobota, 10.10.2020

ZAMYŚLENIA NIEDZIELNE, (11.10.2020).

Młodzi ludzie kiedy zamierzają się pobrać wybierają się w drogę i odwiedzają swoich krewnych, znajomych i przyjaciół, aby osobiście wręczyć im zaproszenie na swój ślub. Narzeczeni chcą, aby ludzie, którzy są dla nich ważni, którzy odegrali znaczącą rolę w ich życiu uczestniczyli w ich radości (w ich weselu), by tego dnia wspierali ich swoją modlitwą i obecnością.

Podobnie jest w dzisiejszej Ewangelii. Król przygotował ucztę weselną dla swego syna. Król z pewnością jest dumny z faktu, że syn zawiera związek małżeński, na pewno bardzo się z tego cieszy i chce, aby jego przyjaciele uczestniczyli w tej radości, by wraz z nim dzielili te wyjątkowe chwile, świętując przy jednym stole, stąd też urządza dla nich ucztę.

Jednak, postępowanie, tych którzy zostali zaproszeni na gody weselne jest co najmniej zaskakujące i zupełnie nie zrozumiałe.

Zaproszeni goście zlekceważyli szczodrego gospodarza – oni nie potraktowali poważnie ani jego samego ani zaproszenia, które im wysłał za pośrednictwem swych sług. Nikt z zaproszonych nie okazał się godnym otrzymanego zaproszenia. Zauważmy, że nikt z nich nawet nie zadaje sobie trudu, aby się usprawiedliwić. Zaproszenie goście zajęli się rzeczami codziennymi; jeden swym polem, inny handlem a jeszcze inni pozabijali sługi swego króla.

Ta przypowieść zdaje się być bardzo aktualna. Co niedzielę słyszymy podczas Eucharystii: błogosławieni, którzy zostali wezwani na ucztę branka, tj. na Eucharystię – to zaproszenie obwieszczają nam dzwony bijące z kościelnej wierzy. Dziś to zaproszenie wszyscy tu zgromadzeni przyjęli, ale warto sobie postawić pytanie o to, czy tak jest w każdą niedzielę roku? A może zbyt łatwo zwalnam siebie samego z co niedzielnego obowiązku uczestnictwa w Eucharystii? Wymówek może być cała masa: „no, a bo mam dużo pracy, no i trochę innych zajęć, takich domowych, albo mam wiele nauki, albo moje dziecko ma tyle różnych zajęć w szkole no i dodatkowych po szkole przez cały tydzień a nich sobie pośpi jeszcze w niedzielę, niech choć ten jeden dzień ma luźny”. Inna wymówka, „wyjeżdżamy z rodziną, aby odpocząć poza miasto, lub robimy zakupy, bo w tygodniu nie ma na to czasu a i jeszcze ta pandemia, a Mszę zawsze można obejrzeć w telewizji, Internecie lub wysłuchać jej w radio. Nawet księża biskupi jeszcze do niedawna przecież do tego zachęcali. No i te kościelne dzwony w wakacje nawet pospać nie można przy otwartym oknie, no, bo budzą człowieka już przed szóstą czy siódmą rano, a człowiek chciałby trochę odpocząć, bo czy nie po to jest właśnie niedziela?”

Czym różnią się nasze wymówki o tych z dzisiejszej Ewangelii? Mam swoje poletko, które muszę obrobić, które muszę doglądać i o które mam dbać: moją pracę, zadania i obowiązki, naukę lub studia – a tobie Boże nic do tego. Mam firmę, prowadzę interesy, odbywam spotkania, zarabiam pieniądze, dbam o moją rodzinę – a tobie Boże nic do tego.

Czy, aby na pewno nie jesteśmy choć trochę podobni do bohaterów dzisiejszej przypowieści?

Przychodząc na Mszę Świętą słuchamy słów, które Bóg do nas kieruje przez czytania ze Starego i Nowego Testamentu. W trakcie Eucharystii sam Jezus przychodzi do nas i jest pośród nas – żywy, prawdziwy i ciągle obecny. Możemy go przyjąć w Komunii świętej i doświadczyć daru, którego zazdrozczą nam nawet aniołowie, bo przez ten sakrament jednoczymy się bardziej z Bogiem niż oni. Podczas Mszy Świętej modlimy się za innych ludzi obecnych w kościele i oni modlą się za nas. To naprawdę wyjątkowe doświadczenie wspólnoty. Wielu ludzi po doświadczeniu pandemii opowiada o tym, jak bardzo tęskniło za uczestnictwem w Eucharystii i za wspólną modlitwą wraz z

samo co Eucharystia przeżywana wraz z innymi.

Jednak istnieją sytuacje kiedy człowiek może się nie pójść na Mszę świętą i nie zaciąga z tego powodu winy – nie popełnia grzechu. O jakie zatem sytuacje chodzi? Katechizm Kościoła Katolickiego w numerze 2181 poucza nas, że z powodu choroby, lub opieki nad niemowlęciem albo np. osobą chorą/starszą wymagającą naszej ciągłej obecności lub, kiedy pasterz diecezji, czyli ks. biskup udzieli nam dyspensy z ważnej przyczyny np. pandemii jak to było jeszcze do nie dawna – w takich sytuacjach nasza nie obecność na Eucharystii jest usprawiedliwiona. Dziś dyspensa od uczestnictwa w niedzielnej Mszy Świętej już nie obowiązuje, a więc należy powrócić do obecności w kościele i wspólnotowej modlitwy. Pamiętając o tym, że grzeszą ci, którzy dobrowolnie np. z lenistwa zaniedbują ten obowiązek i popełniają grzech ciężki.

Samo zakończenie dzisiejsze Ewangelii jest dość zaskakujące. Gospodarz – król przechodzi się pomiędzy zaproszonymi gośćmi – pragnie się im przyglądać. Wśród zaproszonych gości dostrzega człowieka, który nie posiada odświętnego stroju. Dlatego pyta go: „Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając stroju weselnego?”. Niekiedy na bliskim wschodzie bywało tak, że gospodarz, o ile był zamożny przygotowała dla każdego z biesiadników odświętną szatę wierzchnią, którą można było zatrzymać, stanowiła ona podarunek od gospodarza dla zaproszonego gościa. My mamy podobny zwyczaj państwo młodzi pod koniec wesela gościom, którzy udają się do swoich domów wręczają kartonik z ciastem, by zabrali coś z tej radości do siebie. Ten ewangeliczny bohater wtargnął na to wesele, nie wszedł główną bramą jak wszyscy, ale bokiem może przez mór, dlatego nie otrzymał stroju weselnego.

Są ludzie, którzy przychodzą na Eucharystię nie przygotowani na spotkanie z Jezusem jej gospodarzem, ich dusza nie nosi odświętnego, godnego stroju. Każdy z nas w momencie chrztu świętego otrzymał białą szatę na znak tego co dokonało się w tym momencie w sposób dla nas nie dostrzegalny w naszej duszy. Tę białą szatę przez grzech plamimy a wybielamy ją przez udział w krwi Chrystusa w sakramencie pokuty i pojednania.

Postarajmy się zatem, aby niedziela była dla nas świętem, Dniem Pańskim, by była czasem spotkania się z Bogiem na Eucharystii w sposób pełny, abyśmy byli gotowi przyjąć go również do naszego serca. Niech niedziela stanie się też czasem wolnym od pracy i codziennego zabiegania. Niech będzie czasem spędzonym razem z rodziną. Dniem przeżytym w świecie rzeczywistym a nie wirtualnym. Niech ta radość ze spotkania ze Zmartwychwstałym, który pośród nas żyje i działa przemienia nas samych i otoczenie w którym się znajdujemy.

Student teologii biblijnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II – Lublin, o. Stanisław Paprocki CSsR